

Polonia w Montrealu

Ci, co odchodzą, wciąż z nami są...



Andrzej Jarosz
1939-2019



Andrzej Kubat
1947-2019

Miniony miesiąc nie zapisze się dobrze w pamięci polskich Montrealczyków. Pod sam koniec maja w odstępie dwóch dni, odeszli od nas śp. Andrzej Jarosz oraz śp. Andrzej Kubat. Zadajmy sobie pytanie: czy bez Tych Dwóch postaci region, w którym mieszkamy byłby teraz taki sam. Odpowiedź brzmi: nie. Żegnając się z Nimi, zastanówmy się przez dłuższą chwilę, co do naszego życia wnieśli - z jednej strony, redaktor naczelny i założyciel "Biuletynu Polonijnego" - a z drugiej, w jednej osobie artysta, pedagog i działacz społeczny. Jeden pochodzący z Warszawy, drugi z Podkarpacia.

Kanadyjska przygoda Andrzeja Jarosza rozpoczęła się w latach sześćdziesiątych. Wtedy to po przyjeździe na ziemię kanadyjską spędził ok. 20 lat pracując w swoim pierwszym zawodzie inżyniera elektronika. Przytłoczony szarżą życia i ogólnym brakiem perspektyw w kraju rodzinnym, młody absolwent Politechniki Warszawskiej odnalazł w Kanadzie to, czego brakowało mu w ówczesnej Polsce. W latach sześćdziesiątych kraj naszego osiedlenia intensywnie rozbudowywał się, rozwijając przemysł energetyczny i łączność. Do jego rozwoju przyczynił się także inżynier Jarosz najpierw studiując na Wydziale Business and Administration Uniwersytetu McGill, a potem kierując od roku 1969 jednym z oddziałów Northern Telecom. Zdecydowanie był to sukces zarówno osobisty jak też zawodowy. Mijały lata. Po przejściu na emeryturę Andrzej Jarosz postanawia wrócić do polskich korzeni i polskich spraw. Jego zdaniem, nadszedł najwyższy czas aby zrobić coś dla Polonii.

W roku 1995 założył miesięcznik o bezpretensjonalnym tytule - "Biuletyn Polonijny". Napędzany mrówczą pracą pomysłodawcy i założyciela miesięcznik stanął na nogi po kilku latach dochodząc do objętości 48 stron. Odtąd życie osobiste pana Andrzeja będzie już do samego końca związane z "Biuletynem". Monitorowanie życia polonijnej społeczności w Montrealu to tylko część funkcji miesięcznika. Na jego łamach ukazywały się artykuły, poradniki i felietony społeczno-kulturalne, także polityczne, ale gros miejsca zajmowały reklamy i anonse. Dwa razy "Biuletyn" ukazał się jako wydanie nadzwyczajne: raz w roku 1997 pomagając w zbiorce funduszy dla powodzian z Dolnego Śląska. (uzbierano przeszło 26 tysięcy dolarów), a drugi raz w kwietniu 2005 roku po śmierci Jana Pawła II. W każde z tych zadań Andrzej Jarosz angażował się bez reszty, całą swoją nieco surową, osobowością. Ci co go znali wiedzą, że najwięcej wymagał od siebie. Od trzech lat zaczęło mu się psuć zdrowie. Odszedł od nas w piątek 24 maja. Żył 80 lat.

Śp. Andrzej Kubat przybył do Montrealu w roku 1993 aby ułożyć sobie życie osobiste. Już wtedy miał za sobą liczne sukcesy w Polsce. Będąc absolwentem katowickiej Filii Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, po studiach wrócił w swoje strony i uczył plastyki w liceach Jarosławia i Przemyśla. Brał także udział w licznych wystawach zbiorowych, konkursach i plenerach. Był laureatem nagrodzonym I Nagrodą Wojewody Rzeszowskiego. Na gruncie montrealiskim Andrzej Kubat dał się poznać jako aktywny artysta-malarz, a także nauczyciel rysunku i malarstwa. Uczył w Polskiej Szkole im. Władysława Sikorskiego. Przez pewien czas był dyrektorem Szkoły im. S. Konarskiego. Stopniowo jego twórczość poznają środowiska nie-polonijne. W roku 2006 został jednym z laureatów konkursu sponsorowanego przez Hydro-Quebec, a cztery lata później był jednym z trójki jurorów w Konkursie Malarstwa i Rysunku Dzieci i Młodzieży w 200 rocznicę urodzin Chopina. Prace młodych twórców - nie tylko polonijnych - zostały wystawione w historycznych wnętrzach Marché Bonsecours na Starym Mieście. W roku 2012 pan Andrzej był jednym z aktywnych organizatorów Wystawy p.t. "Chopin - Nelligan - Paderewski". Pamiętam naszego Andrzeja pełnego entuzjazmu, wchodzącego na drabinę i zawieszającego obrazy. Prawdą jest, że pełnił wiele życiowych i artystycznych ról. Jedną z nich była praca społeczna przy polskiej parafii Kościoła Świętej Trójcy, a także renowacja i malowanie obrazów sakralnych w wielu kościołach Montrealu - nie tylko polskich. Po Andrzeju Kubacie zostaną jego dzieła wiszące w zakryściach, kościołach i domach prywatnych - choćby takie jak Tajemnice Różańca Świętego z francuskiej parafii Św Trójcy w Verdun, obrazy świętych i portrety osób zasłużonych dla Montrealu. Przy tym wszystkim co artysta umiał - przy całym jego warsztacie i wielkim talencie - był osobą niezwykle skromną, pełną pokory i takim zostanie zapamiętany. W roku 2015 zdrowie naszego artysty pogorszyło się dość znacznie, a śmierć żony Marii rok później była dalszym ciosem, któremu starał się nie poddawać. Malował. Robił plany na przyszłość. A jednak wola Opatrzności była inna. W niedzielę 26 maja Andrzej Kubat zakończył swą ziemską wędrówkę w wieku 72 lat.

Widzimy tę Dwójkę oczami wyobraźni, choć niektórym z nas łzy mogą nieco obraz przesłaniać. Z jednej strony inżynier i w pewnym sensie biznesmen. Z drugiej pedagog, plastyk, artysta. Wiele ich dzieliło, ale łączyło kilka rzeczy fundamentalnych: wybór przybranej ojczyzny, język z kraju dzieciństwa, którego nie zapomnieli i z którego byli dumni, pasja pracy dla swojej społeczności i oddanie jej bez reszty. To dzięki Nim - obu Andrzejom, sporej części młodego pokolenia tutejszych imigrantów, Polska będzie się kojarzyć z tym, co najlepsze. Choćby z tego jednego powodu - pamięć o tych Dwóch profesjonalistach-

społecznikach będzie trwać. Powodów jest bardzo wiele. Wierzę, że my, którzy byliśmy świadkami, a czasem beneficjentami ich poświęcenia, znajdziemy w zakamarkach naszej pamięci honorowe miejsce dla śp. Andrzeja Jarosza i śp. Andrzeja Kubata. A wtedy stanie się ciałem powiedzenie, że Ci, co od nas odchodzą, dzięki naszej pamięci żyją nadal.

Michał Stefański